

Kiedy taką jest metoda p. Dawida, kiedy każe on aby nauczyciel razem z dziećmi pracował, aby im pokazywał obrazki, aby ich długo w szkole nie trzymał, aby im ciekawe rzeczy opowiadał; to bardzo łatwo i bardzo słusznie zarazem możemy się spotkać z zarzutem, że to wielki błąd pedagogiczny, bo nauka zamienia się w zabawę, co pociąga za sobą lekceważenie samej nauki przez dzieci i chybionym będzie najważniejszy cel szkoły, bo przyzwyczajenie młodego pokolenia do prawdziwej a tak utrudzającej meraz pracy, z którą się zawsze w życiu praktycznym spotykać przyjdzie. Nadmienię tu przeto wypada, że autor bardzo ten wzgląd ma na uwadze i na każdym kroku przypomina, aby nauczyciel więcej naprowadzał dzieci na tór i im przewodniczył, aniżeli by miał wszystko brać na swoje barki.

Na zakończenie przytoczmy co autor mówi o karze cielesnej. „Kara cielesna jest to lekarstwo gwałtowne, z trucizną przyrządzone, po którym wyzdrowienie albo śmierć następuje. Niech więc pod kluczem jak trucizna będzie schowana i tylko w ostateczności użyta.”

Za rzecz zbyt cenną uważamy rozszerzać się tutaj z pochwałami tej książki, mówi ona sama za siebie, bo autor nie dla pochwały ją pisał; każdy ocenić ją może i każdy zwłaszcza mający jakąkolwiek styczność z wychowaniem dzieci mieć ją w ręku powinien, co łatwo nastąpić może, gdyż cena bardzo jest przystępna.

Władysław Nowicki.

*Komedyje prozą i wierszem przez Tomasza Le Brun.*  
Warszawa. W drukarni Józefa Ungra. 1868.

Zbiór, który p. Tomasz Le Brun wydał pod tytułem *komedyi*, zawiera 4 dramatyczne utwory: *Pokój o jednych drzwiach*; *Żony, które za nos wodzą mężów* (w 2 aktach wierszem); *Baltazar czyli wybór męża* i *Konsylium*, *intermezzo medyko-chirurgiczne* (wierszem). Myliłby się jednakże, toby w prostocie ducha wierząc tytułowi, szukał w tym zbiorze *komedyi*, bo ich tu wcale nie ma; p. T. Le Brun nie pokazał tu nawet, że ma po temu potrzebne zdolności. Komedyą stanowią charaktery i namiętności: ani charakterów, ani namiętności w 4 utworach p. Le Bruna nie widać śladu, nie widać nawet chęci stworzenia ich. Nie idzie jednak za tem, żeby zbiorek p. Le Bruna miał być bez pewnej wartości. I owszem. Chcieliśmy tylko sprostować błędnie na nim położony tytuł, który winienby raczej brzmieć: *Żarty dramatyczne*, jak to sam autor za stosowne uważał dodać do ostatniej w tej książce sztuczki p. n. *Konsylium*. Jeżeli z tego punktu będziemy patrzeli na te utwory, odkryjemy w nich następne zalety: 1. Ruchliwość a mimo to naturalność

akeyi. 2. Zręczny dialog. 3. Komiczność sytuacji (oczywiście w bardzo pospolitym rodzaju). 4. Tu i owdzie ślady dowcipu; po większej jednak części jest on zbyt trywialny. Jak na farsy czyli żarty dramatyczne, to dosyć. Zrobimy tylko tę uwagę, że p. Le Brunowi nie udają się wiersze, bo w nich widzimy tylko rymy i to rymy tak łatwe, tak proste, że nie powstydziłby się ich nawet ś. p. *Mikołaj Rej z Nagłowic*.

Co do celu jaki zamierzył sobie autor osiągnąć temi utworami, to musimy powiedzieć, że tylko jeden z nich ma go rzeczywiście. Jest to komedia (wedle autora): *Żony, które za nos wodzą mężów*, gdzie wykazują się szkodliwe skutki podobnej operacji. Inne są utworzone tylko dla chwilowej zabawy z komicznych powikłań życia codziennego, dla śmiechu; śmiech też wesoły choć krótkotrwały, który wywołują istotnie, jest najlepszą ich wartości oceną.

7 sierpnia.

Chm.

*O sposobach uczenia czytać, a w szczególności o metodzie do-  
różnego czytania. Napisał Jan Kamiński student Szkoły  
Główniej Warszawskiej, były nauczyciel szkół elementarnych.  
Warszawa 1868 r. w 8 str. 35.*

„Nauka czytania jest dla dzieci naszych straszliwsza niż Cherub z płomienistym mieczem dla najpierwszych dzieci ziemi” (1). Niepodobno, abyśmy się całkowicie za tem zdaniem oświadczyć mieli, ale w obec tylu trudności, jakie dziecko przełamać musi, zanim czytać się nauczy, każdy przyzna, że na samym wstępie do królestwa nauki, młode, swobodne siły nazbyt są przeciążone. To też już w początkach XVII wieku myślano nad ułatwieniem nauki czytania (2).

Autor rzeczonej broszury do nauki czytania wielką przywiązuje wagę, a następstwa z dobrego czytania zadziwiają nas swoim ogromem, albowiem podług słów autora: „owoce tej pracy ujrzymy na ambonie i katedrze, za kratą sądową i w świecie artystycznym!” Dlatego nas to dziwi, iż nie słyszeliśmy o żadnym kaznodziei ani profesorze, o żadnym adwokacie ani artyście, któryby swoje powodzenie dobremu czytaniu zawdzięczał. Mowa będzie zawsze tylko narzędziem do oddania myśli, a jeżeli tej nie zawiera w sobie, to mowa choćby najdzwięczniejsza przebrzmi, śladu po sobie nie zostawiając. Być może zresztą, że p. Kamiński przez zbytne zamiłowanie swego przedmiotu przecenia go trochę, w każdym atoli razie pracę jego choć tak szczupłą uważamy za sumienną i godną uznania.

(1) Trentowski.

(2) Komoński (Comonius zmarły 1671 r.).